Nr. 78a. Dnia 18 marca. Wtorek. Dnia 6 (18) marca 1884 r

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska № 18.

Dziś: Gabryela Archanioła.
Środa: *Józefa Oblubieńca N. M. P.*
Czwartek: Archippa W. i Wincent. B.
Piątek: Benedykta Opata.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 17.
Zachód „ „ 6 „ 2.
Długość dnia godzin 11 minut 45.
Przybyło „ „ 4 „ 7.

Wschód księżyca o godzinie 10 minut 20 r.
Zachód „ „ 8 „ 40 w
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 3 cali 11.

Sobota: Boguchwała i Oktawiana W.
Niedziela: Katarzyny Kr.
Poniedziałek: Marka i Tymoteusza M
Wtorek: Zwiastowanie N. M. P.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr wielki: „Makbet“;— Teatr rozmaitości: „Dwie miłości“ (pierwszy raz);—Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Książątko“. (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Książę Bismark w parlamencie.

Od czwartku w parlamencie niemieckim toczą się rozprawy nad słynnym i kilkoletnią historję mającym już po za sobą projektem kanclerskim do prawa o zabezpieczeniu życia robotników na wypadek okaleczenia wśród pracy zawodowej.

Dla obrony tego projektu, który w przekonaniu księcia Bismarka stanowi kamień węgielny tak zwanego socjalizmu państwowego, punkt wyjścia dalszych reform w zakresie stosunków ludności pracujących, przybył książę do Berlina i w sobotę podniósł nareszcie doniosły głos swój z ławy ministerjalnej.

Krótką treść przemowy jego uważamy za stosowne podać czytelnikom.

Projekt do prawa — rzekł kanclerz — musi początkowo ograniczyć się w szczupłym zakresie robotniczych zawodów, pomimo odmiennych pragnień socjalnych demokratów, którzy sieją niezadowolenie, bo im tego potrzeba.

Mówca przestrzega parlament przed odrzuceniem projektu. Może on to uczynić ale w takim razie zużyje i osłabi samego siebie przed czasem. Kanclerz nie jest przyjacielem absolutyzmu i uznaje potrzebę parlamentu, ale ten nie powinien zasklepiać się w ciągłej i bezwzględnej negacji.

Dzisiejsze rozdarcie stronnictw parlamentarnych osłabia i podkopuje stanowisko Niemiec w Europie. „Boję się, aby w ten sposób dynastja Hohenzollernów nie została z czasem strąconą ze swego piedestału w obliczu państw innych“...

Mówcy opozycyjni już bronią zasady ubezpieczeń prywatnych, a sprzeciwiają się centralnej organizacji państwowej tychże; ale on (kanclerz) nie zamyśla z kalectwa robotników wykrawać tłustych dywidend! Robotnicy powinni mieć zapewnioną pomoc najtańszą. Bamberger wyznaje zasadę francuską. Każdy ma prawo umrzeć z głodu, a państwo niema prawa przeszkadzać mu w tem. Jeżeli projekt upadnie, klęskę poniesie nie kanclerz, lecz parlament.

Dalej polemizuje książę Bismark przeciw reprezentacji interesów w parlamencie i przeciw walkom frakcyjnym.

Żadnego słowa nie nadużywa się tak bardzo, jak słowa: wolność. Znaczy ona dziś tyle co panowanie. Wolność kościoła—to panowanie księży! Wolność prasy — to monopol kilku organów! Jeżeli jakie stronnictwo nazywa się „wolnomyślnem“, pragnie wypowiedzieć tem słowem, że kto inny nie jest „wolnomyślnym“.

Bamberger myli się — mówi książę — nazywając projekt socjalistycznym grymasem. Z równem prawem mógłby socjalistycznym grymasem nazwać państwo.

Nie chcemy panować nad ludem, ale chcemy mu służyć; wtedy jednak każdy przedstawiciel ludu powinien śpieszyć z pomocą, gdy trzewik uciska jego stopę...

Wykluczenie przez rząd zasady prywatnych stowarzyszeń ubezpieczenia ma na celu podniesienie rękojmi bezpieczeństwa; przychodzimy ludowi z pomocą w duchu praktycznych zasad chrześcijaństwa, silną dłonią ujmujemy nóż operatora, ażeby wyciąć wrzód społeczny.

Jeżeli prawo przyjdzie do skutku, rząd postara się o rozszerzenie jego dobrodziejstw na dalsze warstwy ludności robotniczej; jeżeli parlament znajdzie lepszy środek od proponowanego, rząd przyjmie takowy bez poczucia doznanej klęski.

Stoimy na gruncie nieznanej ziemi — otwiera się przed nami *terra incognita* stosunków dotąd mało wyjaśnionych, nie mamy za sobą doświadczeń. Jest próżnia, którą potrzeba zapełnić. Gdy zaniedbamy się, socjalna demokracja wrzuci w nią cały bagaż swoich socjalnych utopji, pomiędzy któremi spotkasz i socjalne zbrodnie.

Rząd pragnie szczerze przywrócić wewnętrzny pokój w stosunkach tych, co dają, i tych, co biorą pracę; niechże parlament przyjmie prawo, jeżeli nie chce utrwalenia przepisów wyjątkowych z charakterem represyjnym.

X.

Z sali odczytów.

Na estradzie prelegenckiej stanął wczoraj *homo novus* p. Zdzisław Kozietulski, magister nauk przyrodniczych b. szkoły głównej warszawskiej, aby wygłosić zapowiedziany odczyt „o granicach pojęć ludzkich.“

Nie znając prelegenta, który po raz pierwszy występował publicznie, snuliśmy *a priori* o jego odczycie domysły, mające za punkt wyjścia jego stopień naukowy i dzieje szkoły, która go wydała.

Wszakże to z wychowańców i magistrów tej szkoły głównej, w połączeniu z żywiołami z innych uniwersytetów przybyłemi, powstała u nas niegdyś szkoła pozytywna, oni, t. j. „młodzi“, którzy występując na arenę publiczną, wprost i bez ogródek rękawicę „starym“ rzucili, wołając na nich: „ustąpcie, bo na nas pora“.

Byłżeby p. Kozietulski pozytywistą?...

Z tem zapytaniem niewymówionem na ustach weszliśmy na pięć minut przed szóstą do sali, wiedząc o tem, że w kilka minut później podpadlibyśmy pod słuszny choć drakoński rygor rozporządzenia niedopuszczającego na odczyt spóźniających się słuchaczy...

Sala była prawie pełna... Gdzieniegdzie tylko dostrzedz było można niezajęte krzesła. Tłumaczy się to częścią wyborem przedmiotu niezbyt dostę-

2)

WYSOKIE PROGI.

Powieść w dwóch tomach

J. I. Kraszewskiego.

(Dalszy ciąg).

Odwiedziny te i to w bardzo krótkim czasu przeciągu po przybyciu do Brodnicy—nie były bez znaczenia. Coś pilnego musiało hr. Albina tu prowadzić.

Zdala jednak, gdy Adalbert mógł już twarz kuzyna rozeznać lepiej, a znał dobrze wyraz jej i znaczenie jego,—nie dostrzegł ani troski, ani zakłopotania. Owszem oblicze było dziwnie rozjaśnione, wesołe, rozpromienione i dobrze wróżyło...

Adalbert stanął w furtce od drogi i zdjąwszy czapeczkę, uśmiechnięty, wraz z Parolem oczekiwał na coraz żywszym krokiem podchodzącego kuzyna, który stanąwszy u furtki, podał mu rękę śmiejąc się. Adalbert pocałował go w ramię.

— Zdziwisz się może — odezwał się wesoło hr. Albin, który nie wchodząc do dworku, siadł na ławce w ganku — że mi tak pilno było pokój tobie zamącić? hę?

Ale nie bój się, kłopotu ci nie przynoszę, owszem, coś nawet nadzwyczaj pomyślnego... ale też nadzwyczaj niespodzianego.

Mówiąc to hrabia wpatrzył się w stojącego przed sobą kuzyna, uśmiechnął się, wyciągnął rękę i — dodał:

— Przyjechałem ci powinszować, kochany Adalbercie...

— Mnie? czego? — odparł przestraszony kuzyn.

— Nie chciałem zawczasu i napróżno ci o tem oznajmować—dodał Albin—ale teraz, gdy to już jest stanowczem, niewątpliwem, dłużej ci tego skrywać nie mogę. Podkomorzyna Osmólska, siostra matki twojej, z którą, jak wiesz, stosunki były oddawna zupełnie zerwane — umarła bezdzietna — majątek bardzo znaczny, klucz na Wołyniu, Zakrzew—spadł na ciebie...

Adalbert słuchał, słuchał, a hrabia dokończył już i czekał odpowiedzi, gdy jeszcze jak osłupiony, zbladły, zebrać się na nią nie mógł.

Oznajmienie to nietylko że nie uczyniło na nim wrażenia radosnego, ale zdawało się — zabójczem.

Zwolna załamał ręce... ramiona mu się podniosły... wstrząsł się cały.

— A mnie to na co! — zawołał — mnie, sukcesja! majątek! Zlituj się, hrabio, nie żartuj!

— To wcale żarty nie są— rzekł bardzo serjo hrabia. — Chociaż podkomorzyna Osmólska, jak powszechnie utrzymywano, miała zrobić testament, pomimo najpilniejszego poszukiwania, nie znaleziono go... Jesteś jedynym, najbliższym, niezaprzeczonym spadkobiercą. Przynoszę ci na to dowody.

Adalbert stał wciąż osłupiały, czoło mu się pogarbiło, ręce drżały...

— Ale ja tego spadku nie chcę — zawołał nareszcie. Nowego życia rozpoczynać wcale nie myślę, dobrowolnie się w ukrop rzucać... niech mnie Bóg obroni...

— Nie wiesz co odrzucasz—począł powoli hr. Albin. — Popełniłbyś szaleństwo... Zakrzew, potrąciwszy ciężary na nim, o co się informowałem pilno, wart z jaki miljon złotych...

— A mnie miljon do czego! — przerwał oburzony niemal Adalbert. — Jabym go musiał spłacić spokojem, zmianą życia i obyczaju, byłbym najnieszczęśliwszy... Nie chcę—nie chcę!

I zakrył sobie twarz rękami.

Hr. Albin uśmiechnął się.

— No, no — rzekł — ostygniesz, rozmyślisz się... Jesteś dziwak, to wiadomo, niewiele ci potrzeba, takim cię znamy, wszystko to prawda... ale majątku nikt nie odrzuca dlatego, iż on go zobowiązuje włożyć frak i białe rękawiczki...

— Nietylko frak, nietylko rękawiczki — gorąco począł Adalbert — ale wdziać potrzeba nową skórę, zasakryfikować szczęście, spokój — całego siebie... Nigdy w świecie! nigdy w świecie...

— Mój kochany Adalbercie — surowiej odezwał się J. Ekscelencja — to są wszystko dzieciństwa... Masz obowiązki względem rodziny, nie godzi ci się wyrzekać spadku, któryby poszedł na kolateralnych i dla Widawów przepadł. Ja na to nie pozwolę...

Adalbert, mimo poszanowania dla głowy rodziny, śmielej niż zwykle się odezwał:

— Nie zapominaj hrabio, ile ja mam lat... rozpoczynać nanowo, na scenie mi nieznanej życie, dla mnie wstrętliwe... tego miljon nie opłaci. Na co mi ten Zakrzew i te pieniądze? ja niczego nie potrzebuję przy łasce waszej... nic nie chcę!

Otarł pot z czoła.

Rozmowa musiała być niezwykle ożywioną, gdyż Parol, wpatrujący się w swojego pana, uznał ją za niepokojącą, i — łagodnie łapą skrobnął Adalberta, jakby zapytywał czy nie ma mu co do rozkazania. Na hr. Albina, dla którego zawsze był z wielkim szacunkiem, pudel tym razem spojrzał tak groźno, jakby go obwiniał o naruszenie spokoju i gotów się był rzucić na niego.

Jeden ruch ręki rozumnego Parola przywiódł do—pomiarkowania, poszedł pod ławkę drugą, i siadł, jakby już tylko przysłuchując się rozmowie ożywionej.

(Dalszy ciąg nastąpi).

pnego i zaciekawiającego dla ogółu, a częścią zapewne owym rygorem, zmuszającym do punktualności publiczność, która dotychczas nie odznaczała się tą czysto niemiecką cnotą.

Kilka minut zaledwie ubiegło po 6-tej, gdy prelegent stanął już na swojem stanowisku a drzwi do sali ratuszowej zamknięto.

Jak na debiutanta p. Kozietulski znalazł się śmiało.

Zaraz w pierwszych słowach spokojnie ale wyraźnie i stanowczo zaznaczył on antimaterjalistyczny kierunek odczytu. Nie chciał podstępem, za pomocą prologu o niezdecydowanej barwie skarbić sobie przychylnej uwagi słuchaczy. Wzgardził środeczkiem, co zasługuje na pochwałę...

Za punkt wyjścia odczytów posłużyło prelegentowi parę ustępów z artykułu umieszczonego w r. z. w *Prawdzie* a wygłaszającego skrajne i modne dzisiaj doktryny materjalistyczne, powtarzane z pisma filozoficznego francuskiego, ale dalej posuwające się w konkluzjach od samego oryginału.

Już z samego wstępu można było ocenić, iż prelegent włada poprawnym, czystym i pięknym językiem, że myśli swoje umie wyrażać w formie ściśle logicznej a nie ciężkiej, jasno a nawet dosadnie, chociaż bez wszelkiej jaskrawości i przesadnego ubiegania się za siłą; ze słów jego czuć było spokojną odwagę z jako stawał do walki przeciwko szkole — rozporządzającej silnemi płucami i zbyt dosadnemi często epitetami.

„Ci panowie majerjaliści — był sens słów prelegenta — tak przemawiają do nas, jak gdyby znali wszystkie tajemnice bytu, tak jak zegarmistrz zna zrobiony przez siebie samego zegarek; otóż postaramy się okazać im, iż wiedza ludzka ma granice, za które przejść nie jest zdolną, a zatem są przedmioty o których w tak apodyktyczny sposób twierdzeń wygłaszać nie można.”

Już z tego zagajenia mogliśmy osądzić, iż nasz domysł nie był mylny. P. Z. Kozietulski jest „pozytywistą” takim jakich wydała szkoła główna, takim z jakich powstali „młodzi”, jednym z tych którzy z Augustem Comte'm mówili, iż rozwiązywanie zagadek zostających po za obrębem doświadczenia nie może być przedmiotem pozytywnej nauki, nauka ta zatem w takich kwestjach nie mówi ani „tak” ani „nie” lecz milczy. Ale p. Z. K. pozostał wiernym temu hasłu, a „szkoła” zatrzymała się przy niem tylko przez chwilę i dziś zaszła aż tam, gdzie niezawodnie zajść nie myślała w chwili puszczenia się w drogę.

Na przykładach z algebry, fizyki, chemji i psychologji prelegent systematycznie przedstawił kierunki, w których wiedza ludzka może wprawdzie iść ciągle i bez końca ale do których kresu nigdy nie dojdzie. Wychodząc z sali słyszeliśmy głos, iż w tej części swojej pracy autor odczytu nie powiedział nic nowego... Przyznajemy to chętnie. Powiedzenie czegoś nowego w tym przedmiocie, w którym i strona przeciwna u nas przynajmniej—nigdy nic nowego nie powiedziała, równałoby się zrobieniu odkrycia, a odkrycia nie robią się na poczekaniu, w prelekcji na cel dobroczynny... Ale to co powiedział p. Z. K. zestawił dobrze, ujął w system i uczynił przystępnem, pomimo małej przystępności przedmiotu, dla większej niezawodnie części, jeżeli nie dla wszystkich słuchaczy, a nawet słuchaczek. To już zasługa...

Mówiąc o człowieku prelegent jasno i wyraziście oznaczył różnicę zjawisk fizycznych od duchowych, których szkoła materjalistyczna nie uznaje.

Kulminacyjnym punktem odczytu był ustęp o ideałach, do wyrzeczenia się których prowadzą konsekwencje szkoły materjalistycznej uznającej świat za dzieło przypadku, a dzieje ludzkie za przejawy zwierzęcej walki o byt; ustęp ten pozyskał prelegentowi szczere i przeciągłe oklaski tej nawet pięknej połowy zgromadzenia, której przedstawicielki nie wszystkie mogły zrozumieć subtelniejsze jego wywody.

W ogóle odczyt p. Z. K. jest pracą sumienną, obmyślaną gruntownie, wykonaną szczęśliwie i z należytem naukowem przygotowaniem.

Najlepszym dowodem jego wartości jest już to, że był z widocznem żywem zajęciem słuchany przez całe audytorjum, w którem pewna część niezawodnie wyznawała doktryny wprost przekonaniom prelegenta przeciwnie.

Dzięki też temu skupieniu uwagi, pomimo słabego głosu, można było słyszeć prelegenta w najdalszych zakątkach sali.

Wł. S.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Władze administracyjno-policyjne otrzymały instrukcję obejmującą normy postępowania z prywatnemi stowarzyszeniami; w instrukcji polecono żądać od stowarzyszeń kopii protokułów ogólnych posiedzeń najwyżej w ciągu trzech dni po odbytem posiedzeniu.

= Dzienniki petersburskie donoszą, iż jesienią r. b. odbędzie się około 30-tu prowincjonalnych wystaw rolniczo-przemysłowych.

= W wyższych sferach kolejowych agituje się projekt ustawy, według której przepisy o przymusowem wywłaszczaniu gruntów mają być stosowane nietylko do budowy kolei głównych, lecz i do kolei podjazdowych i bocznych, jeżeli tylko mają one dla stosunków miejscowych istotne znaczenie ekonomiczne.

= Ministerjum komunikacyj roztrząsa projekt całej sieci bessarabskich kolei posiłkowych; projektowane linje wyjdą z miasta Bielców i połączą wszystkie punkty przemysłowo-handlowe Bessarabji z linją kolei głównych.

= W dniu wczorajszym wprowadzono na kolei warszawsko-wiedeńskiej na przestrzeni pomiędzy Warszawą a Wiedniem nowej zupełnie konstrukcji wagony sypialne, mieszczące w sobie po 22 łóżek; wagony te, oprócz wygody posiadają tę zaletę, iż resory u nich umieszczone są w poprzek a tem samem pomimo niezwykłej swojej długości, bezpiecznie bardzo przebywają linje łukowate.

= Budowa nowego gmachu na pomieszczenie szkoły technicznej kolei warszawsko-wiedeńskiej rozpocząć się ma z wiosną r. b.

= Posesja nr 5108 przy zbiegu ulic Leopoldyny i Hożej położona, jedna z większych w tej dzielnicy miasta, w celach budowlanych podzieloną została na kilka drobnych części, z których jedna nosić będzie nr 5427 a inne 5108

= Szosy w alejach Ujazdowskiej i Belwederskiej zostały już do porządku przyprowadzone, w parku zaś łazienkowskim i na bocznych drogach doprowadzone zostaną do porządku z końcem b. m.

= Liczba stróżów w ogrodzie Krasińskich odpowiednio powiększoną została.

= Celem uniknięcia często i łatwo powstających pożarów w składach desek i materjałów stolarskich odnośna władza wydać ma rozporządzenie obowiązkowego zaprowadzenia sikawek w tychże zakładach.

= Kurs letni tramwajów z placu Zamkowego do rogatek mokotowskich stale już otwartym został; drugi letni kurs z Mokotowa do Powązek przez plac Teatralny (tablice białe z czerwonym krzyżem) przywrócony zostanie z dniem 1-m kwietnia, w miejsce kursu plac św. Aleksandra—Muranów.

= W tych dniach powstało w Warszawie nowe prredsiębiorstwo, mające na celu eksploatowanie elektryczności.

= Wystawa etnograficzna prof. Dybowskiego otwartą będzie przez tydzień, przyczem dochód z wstępu w przyszły piątek oddany zostanie na cele dobroczynne.

= Na urzędzie starszego cechu piekarzy, zatwierdzony został p. Ignacy Brück, podstarszego zaś p. Ludwik Sitkiewicz.

= Muzeum sztuki i starożytności.

Słyszeliśmy, iż archeologowie warszawscy i miłośnicy zabytków przeszłości powzięli zamiar utworzenia w Warszawie publicznego muzeum starożytności i sztuki.

Muzeum owo ma się tworzyć na podstawie własności prywatnej, czyli iż przedmioty w niem umieszczane będą sposobem praktykowanym przez wystawy wielkie.

Tym końcem bezpieczeństwo muzeum przed nieprzewidzianemi wypadkami będzie zapewnionem w zupełności.

Nad zbiorami czuwać ma komitet złożony z osób kompetentnych, wybrany przez szersze koło przyjaciół sztuki i starożytności.

Na koszta utrzymania muzeum obrócone zostaną dochody z biletów wstępu i roczne składki przyjaciół owej instytucji.

O dalszym postępie tej myśli uwiadomimy czytelników we właściwym czasie, tymczasem zaś wyrażamy życzenie najprędszego jej urzeczywistnienia...

Podobne zakłady istniejące w każdem większem mieście Europy uznane zostały za bardzo pożyteczne.

Dlaczegóżby więc Warszawa nie mogła naśladować dobrych wzorów?

= Pałac brühlowski.

Pałac brühlowski, jak się dowiadujemy, uledz ma w ciągu bieżącego lata gruntownej przemianie, odpowiedniej do jego przeznaczenia.

Budowa dzisiejsza, wzniesiona przez Henryka Brühla, głośnego ministra Augusta III-go, po roku 1787-ym zajmowany przez ambasadę rosyjską, od r. 1815-go do 1830-go był mieszkaniem księcia Konstantego.

Później miał on różne przeznaczenia, a w ostatnich czasach pomieszczał wystawy przemysłowo-archeologiczne itp.

Obecnie po długich pertraktacjach ministerjum przeznaczyło gmach cały na pomieszczenie biur telegraficznych.

Odnośne projekta architektoniczne, sporządzone przez jednego z budowniczych warszawskich, dane zostały pod zatwierdzenie.

Pałac ma być znacznie rozszerzony i przebudowany wewnątrz.

Pocieszającem jest to, iż plany rekonstrukcji przygotowane są w stylu Ludwika XIV-go, w tym samym, w jakim pałac obecny widzimy.

Tym sposobem przyszłe dzieło zachowa nam w zupełności charakter dawnego, tem więcej, iż budowniczy postanowił utrzymać w całości fasadę główną i boczne, o ile to tylko będzie możebnem.

= Dzieci Melpomeny.

Cała gromada dzieci prowincjonalnej Melpomeny, przesunęła się w tych czasach na bruku naszego miasta.

Biedactwo szukało dyrektorów którzyby ich na lato pod swoje skrzydła przytulić chcieli.

Niestety! „ogródek” stracił już rację bytu i wędrowni aktorzy przez nikogo nie zatrzymani, poszli dalej w świat szeroki, za chlebem...

= Spółki.

Kilku majstrów druciarskich zawiązało spółkę i nabyło pod Warszawą piece do pędzenia dziegciu, potażu i wypalania węgli.

Założyli oni również skład swoich produktów przy ulicy Żelaznej.

Z przyjemnością patrzeć można na ich gospodarstwo...

Dziarskie koniki, których mają aż 11 par, mocne wozy, obsadzone samymi góralami o szczerych, a wesołych twarzach pozwalają spodziewać się, iż rodzinny przemysł z porosłych lasami Karpat poprowadzą z równym pożytkiem dla siebie jak dla nas.

Dodać należy, iż górale odkupili „interes” od pewnych przemysłowców za rs. 8,000.

= Zyski faktorów.

Już to rzadko kiedy jakabądź tranzakcja handlowa, a zwłaszcza sprzedaż lub kupno majątku ziemskiego, czy też nieruchomości mogą się obyć bez pośrednictwa faktora.

Jakie zaś tacy faktorzy ciągną zyski, nic ze swej strony nie ryzykując, dowodzi chociażby jeden przykład.

W tych dniach w kancelarji jednego z rejentów pewien obywatel ziemski sprzedawał majątek, a od innej osoby nabywał nieruchomość miejską.

Były więc cztery strony: sprzedawca majątku ziemskiego, jego nabywca, sprzedający nieruchomość i kupujący takową.

Od tych czterech stron pewien faktor pośredniczący otrzymał razem z faktornego 4,560 rs.

Taka gratka wprawdzie nieczęsto się trafia, ale chociażby raz do roku i to jest piękny dochodzik za... faktorstwo.

= Ze spowiedzi.

Jeden z kapłanów tutejszych otrzymał od swojego penitenta aż pięć komisów, a raczej depozytów do zwrócenia osobom poszkodowanym...

Pierwszy depozyt stanowi zegarek złoty damski, drugi 50 rs. gotowizny, trzeci srebra stołowe na sześć osób, czwarty list zastawny na rs. 100, piąty zaś książka jeden z tomów „Encyklopedji” Orgelbranda.

Zacny kapłan pół dnia wczorajszego poświęcił na oddawanie tych depozytów według wskazanych adresów.

Naturalnie, iż każda osoba na te słowa: „pochodzi ze spowiedzi jako restytucja”, pomimo zdziwienia ze zwrotu rzeczy, które dawno uważała za przepadłe, więcej pytać nie śmiała.

= Niewinny kosmetyk.

Obecna pogoda jest solą w oku przedstawicielek piękniejszej połowy rodu ludzkiego, albowiem pragną ono przedewszystkiem marcowego deszczu, który posiadać ma cudowną własność wyciągania plam z twarzy, jak również hartowania skóry przeciwko wpływowi promieni słonecznych.

Czy deszczyk posiada rzeczywiście moc cudowną, o tem nie mogliśmy się dowiedzieć z podręcznika chemicznego, w każdym jednak razie wolimy na pięknych licach naszych pań ten mistyczny a niewinny kosmetyk, aniżeli wszelkie „nieomylne” a niemniej szkodliwe mikstury...

= Z gramatyki.

— Powiedz mi jaki rzeczownik niema liczby pojedyńczej?

— Nogi...

— Co ty pleciesz wszakże można posiadać jedną tylko nogę?

— Tak panie profesorze, ale wtedy będzie się mówiło „kaleka".

= Dobra informacja.

— Powiedz mi, dlaczego niektóre sprawy sądowe odbywają się przy drzwiach zamkniętych?

— Dlatego, żeby nie było przeciągów w sali...

= Specjalista kolejowy.

Przed kilkoma dniami na linji kolei moskiewsko-brzeskiej schwytany został niejaki Jan Wurceldorf złodziej kolejowy, operujący na drogach żelaznych od bardzo dawna i gorliwie przez policję poszukiwany.

Wurceldorf jeździł zawsze I-ą albo II-ą klasą, ubierał się wytwornie i mówiąc kilkoma językami udawał maniery człowieka światowego.

Znaleziono przy nim mnóstwo klejnotów pochodzących z kradzieży i około 4,000 rs. częścią w gotówce, częścią w papierach procentowych.

Wurceldorf złapał się chcąc odurzyć chloroformem jednego z współpasażerów, który udawał śpiącego i w chwili kiedy złodziej skrapiał chustkę, pasażer, silny człowiek, powalił go na ziemię i wezwał na pomoc służby pociągowej.

Wurceldorf poznany został na stacji, chociaż miał paszport na imię jakiegoś ajenta handlowego z Warszawy.

Niewątpliwie podczas śledztwa sporo sprawek, jakie spełnił ten specjalista kolejowy, ujawnionych zostanie.

= Pożar.

Wczorajszego wieczoru o godzinie $9^1/_4$ w stronie Koszyków ukazała się groźna łuna.

Na ratunek pośpieszył 3-ci oddział straży ogniowej z Nowego Światu inne zaś oddziały zostały bezzwłocznie zaalarmowane.

Płonęła fabryka pończoch i trykotaży pp. Studencki i Stöcker, mieszcząca się w dwupiętrowym gmachu na końcu ulicy Wspólnej pod nr 27b/1444.

Ogień wybuchnął w prawym narożniku i z nieopisaną szybkością ogarnął cały dach i mansardy w których mieściły się maszyny.

Na piętrach znajdowały się mieszkania robotników i składy towarów, na dole stolarnia.

Mieszkańcy zaledwie zdołali unieść swój dobytek.

Pomimo, iż na miejsce klęski zjechały się wszystkie oddziały straży nie wyłączając sikawek parowych, jednak ciasnota straszliwa nie dozwalała ustawić potrzebnej ilości sikawek, beczki zaś z wodą grzęzły w błocie pokrywającym koniec tej ulicy.

Na szczęście do gmachu fabrycznego nie przylegały żadne inne budynki, topornicy zaś wzięli się energicznie do zrzucania płonących belek i wyrąbywania zarzewia.

W godzinę ogień stłumiono, pożar jednak zniszczył warsztaty aż do pierwszego piętra.

Straty znaczne zwłaszcza w maszynach.

Fabryka asekurowaną była w towarzystwie baltyckiem.

Pzyczyna pożaru niewiadoma.

= **Wypadki.** Na rogu Granicznej i Grzybowa Stanisław K., żołnierz straży ogniowej, zraniony został w głowę przez nietrzeźwego Borysa E.—Na Placu Muranowskim Józef M. wyskakując z tramwaju upadł i złamał nogę.—Na Nowym Świecie Józef B., będąc pijany, upadł przy wysiadaniu z dorożki i uległ złamaniu nogi, oraz bolesnej ranie na głowie.

= Nafta krajowa.

Pokilkakrotnie donosiliśmy o źródłach nafty nowoposzukiwanych w Wójczy, w gubernji kieleckiej.

Obecnie donoszą, iż właściciel Wójczy zawarł ze wspólnikami umowę na lat 80, tj. do r. 1939, celem należytej eksploatacji źródeł.

W kontrakcie uczestniczą pp. Jan Popiel z 2,000 rs., Ludwik Stumpf z 1,500 rs., Feliks Krasnosielski z 1,000 i Antoni Wykowski z 500 rs.

Poszukiwania nafty mają być prowadzone przez lat trzy.

= Na szpital.

Z Łowicza donoszą nam, iż w mieście tem w ubiegłym karnawale odbyło się kilka zabaw na rzecz miejscowego szpitala.

Z tego źródła osiągnięto ogółem rs. 1,000.

Szkoda tylko, iż miejscowa rada opiekuńcza dobroczynności całkiem nie ogłasza swoich bilansów, pozostawiając w niewiadomości co do sposobu użycia funduszów swoich ofiarodawców i protektorów.

= Restauracja świątyni.

We wsi kościelnej Giedrojciach, w djecezji wileńskiej, dokończoną została przy pomocy ludzi dobrej woli restauracja wspaniałej miejscowej świątyni.

Dzieło odnowienia kościoła, jak zapewnia *Przegl. kat.*, zawdzięczać należy nieustającym zabiegom administratora, ks. Józefa Pikturna.

= Lekarze na prowincji.

Z Jarmoliniec piszą do nas co następuje:

„Małe miasteczka w naszej okolicy nie mogą pozyskać względów lekarzy, którzy nie dają się tu zwabić żadnym sposobem.

Podczas gdy powiatowe nasze miasto Proskurów, posiada aż 11 adeptów Eskulapa, okolica miasteczka Felsztyna cierpi ustawicznie na brak pomocy lekarskiej.

Podejmowane starania w celu nakłonienia którego z młodych lekarzy do obrania tutaj miejsca pobytu, pozostają bez skutku, a stan taki demoralizująco wpływa na ciemniejszą część ludności i napędza zysków wróżbitom oraz znachorom."

= Zamaskowani rabusie.

W nocy z soboty na niedzielę na dom p. B., zarządzającego lasami mścichowskiemi napadło czterech rabusiów dobrze uzbrojonych, z twarzami zakrytemi w maski czarne.

Pan B., ujrzał się tak z nienacka zaskoczony, iż nie zdołał za broń nad łóżkiem pochwycić, został bowiem obezwładniony i silnie przez łotrów związany.

Rabusie dostali się z drugiej strony domu przez kuchnię, w której związali służącą i dwóch parobbów, w śnie zaskoczonych.

Wszyscy w domu spali zwykle spokojnie, ponieważ na noc spuszczano z łańcucha cztery duże brytany, które obcego człowieka na próg by nie dopuściły.

Lecz psy zostały przez rabusiów potrute.

Widocznie byli to ludzie dobrze obznajmieni z mieszkaniem pana B., ponieważ odrazu zajęli się rozbiciem jednej tylko szuflady biurka, gdzie znaleźli rs. 2,700 gotowizny, przygotowanej przez pana B. do wniesienia do kasy powiatowej za zaległe podatki.

Zabrawszy pieniądze, łotry nic więcej nieporuszywszy wynieśli się z leśniczówki bez śladu.

Pan B., służąca i parobcy byli tak mocno związani, iż ruszyć się z miejsca nie mogli i dopiero około godziny 7-ej rano, zostali przez włościan Mścichowa z więzów oswobodzeni.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Ludomir **Sobocki,** aptekarz, w wieku lat 30, dnia 16 marca r. b. po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. sakramentami, zakończył życie. Pozostała strapiona matka wraz z rodziną zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo dnia 18 b. m., we wtorek, o godzinie **8-ej** zrana, w kościele Narodzenia N. Marji Panny na Lesznie, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie **4-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. —1033—

† Ś. p. Wacio **Dutkiewicz,** 10-miesięczny synek Hipolita i Pauliny z Mazurkiewiczów Dutkiewicz, zgasł dnia 16-go marca r. b Wyprowadzenie zwłok nastąpi dnia 18 b. m., o godzinie **3-ej** po południu, z domu przy ulicy Marszałkowskiej nr 77. —1024—

† We środę, dnia 19 marca, o godzinie **9-ej** zrana, w kościele św. Aleksandra odbędzie się msza żałobna, za dusze ś. p. Józefa i Marji małżonków **Augustynowiczów,** na którą pozostały syn i córka zapraszają krewnych i życzliwych. —1030—

† W dniu 19 b. m., we środę, jako w dniu imienin ś. p. Józefa **Dzimińskiego,** b. sędziego gminnego i obywatela ziemskiego, odbędzie się o godzinie **11-ej** zrana, w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, żałobne nabożeństwo, na które matka i córka zmarłego zapraszają krewnych i przyjaciół. —1012—

† W dniu 19 marca, we środę, o godzinie **10-ej** zrana, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele Przemienienia Pańskiego (po-kapucyńskim) przy ulicy Miodowej, za duszę ś. p. Józefa **Mrozowskiego,** na które rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —1034—

† We środę, dnia 19 b. m., o godzinie **10-ej** zrana, jako w dniu imienin ś. p. Józefa **Lewickiego,** rejenta miasta Radzymina, odprawionem będzie żałobne w kościele św. Józefa Oblubieńca obok skweru, na które pozostałe dzieci zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. —1017

† Dnia 19 b. m., we środę, jako w dniu imienin ś. p. Józefy z Andrychiewiczów **Rogozińskiej,** małżonki niegdy radcy tajnego, senatora, odbędzie się za spokój jej duszy nabożeństwo w kościele św. Krzyża, o godzinie **11-ej** zrana, na które rodzina zmarłej zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —1020—

† Z powodu wypadających imienin ś. p. Józefa **Mianowskiego,** rektora szkoły głównej, dnia 20 b. m., we czwartek, odprawionem będzie w kościele farnym św. Jana, o godzinie **10-ej** zrana, msza św. za spokój jego duszy. 1021

† Szanownemu duchowieństwu Jks. W. Seroczyńskiemu, proboszczowi na Koszykach, Jks. Antoniemu Chmielowskiemu z Łowicza i pp. alumnom seminarjum, którzy raczyli odprowadzić zwłoki ś. p. Salomei **Sokołowskiej,** w dniu 15 b. m. i r. na miejsce wiecznego spoczynku, także wszystkim znajomym, jak również bractwu św. Antoniego i bractwu Niepokalanego Poczęcia N. Marji Panny, serdeczne Panie Boże zapłać. **Mąż z córką.** —1022—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 17-go marca.

Deputacja galicyjska w sprawie uzyskania od rządu zwrotnej zaliczki 1 miljona złr. celem dobrowolnego przeprowadzenia likwidacji lwowskiego banku włościańskiego, czyni usilne zabiegi. Popiera ona swe żądanie tym argumentem, że dobrowolna likwidacja leży w interesie zarówno kraju, jak państwa, a nadto, iż rząd jest obowiązany do pomocy, o ile, że jego komisarze nadzorujący czynności banku są w znacznej części winnymi klęski. Wskutek ich bowiem nierozwagi uzdrowienie stosunków przez bank wytworzonych, zostało podjętem dopiero po wybuchu katastrofy, którą oddawna można było przewidzieć.

Wiedeń 17-go marca.

Cesarz przyjął nader łaskawie deputację, przybyłą z prośbą o pomoc państwową w przeprowadzeniu likwidacji galicyjskiego banku włościańskiego. Mimo tego nie ma nadziei pomocy, ponieważ rząd jest skrępowany.

Wiedeń 17-go marca.

Losy przedłożenia dotyczącego indemnizacji galicyjskiej są zagrożone, ponieważ dr Lienbacher oświadcza się przeciw załatwieniu tej sprawy na korzyść Galicji. W najlepszym razie większość za ustępstwami może wynosić jeden lub dwa głosy. Sytuacja krytyczna.

Wiedeń 17-go marca.

W Tatschen (w Czechach) wybuchła zmowa robotników; 5000 ludzi porzuciło pracę.

Budapeszt 17-go marca.

Roboty około regulacji granic pomiędzy Turcją a Czarnogórzem zostały znowu zatrzymane, ponieważ W. Porta w myśl traktatu berlińskiego, zażądała obecnie od skarbu czarnogórskiego wynagrodzenia za prywatną własność W. Porty w terrytorjum już odstąpionem. Książę Mikołaj odmawia podstawy temu żądaniu, wskutek czego umowę zawartą podczas pobytu jego w Konstantynopolu z W. Portę uważać można dziś za niebyłą.

Berlin 17-go marca.

Centrum katolickie postanowiło głosować w parlamencie za przedłużeniem prawa przeciw socjalistom. W izbie deputowanych sejmu pruskiego zaś stronnictwo to postawiło dzisiaj wniosek, wzywający rząd do śpiesznego podjęcia organicznej rewizji ustaw majowych. Konserwatyści poparli wniosek centrum. Domyślają się związku pomiędzy żądaniem postawionym w sejmie pruskim, a uchwałą co do zamierzonego głosowania w parlamencie.

Paryż 17-go marca.

Książe Orłow w dniu dzisiejszym doręczył listy uwierzytelniające prezydentowi Grévy'emu; we środę przybywa do Berlina.

Rzym 17-go marca.

Opozycyjna *Riforma* pisze: „Przez przystąpienie Rosji do europejskiej ligi pokojowej, przystąpienie Włoch do takowej, stało się zbytecznem. Poseł Maurigi postawi w tych dniach interpelację w tym duchu. Spodziewaną jest nader żywa dyskusja.

Madryt 17-go marca.

Sekretarz zorylistowskiego komitetu i pewien były duchowny zostali aresztowani za agitację przeciw rządowi.

Londyn 17-go marca.

Przybycie Vincenta, angielskiego doradcy kedywa do Londynu stoi w związku z grożącą Egiptowi katastrofą finansową. Bankructwo skarbu egipskiego jest prawie nieuniknionem, co niepokoi gabinet tutejszy daleko głębiej, niż awantura sudańska. Według obliczeń Baringa dla zapobieżenia rychłemu bankructwu potrzeba w najkrótszym czasie wyłożyć 7 miljonów funtów szterlingów. Dlatego Barino projektuje: opodatkowanie cudzoziemców zamieszkałych w Egipcie, redukcję wojska, pokrycie kosztów okupacji angielskiej przez skarb królestwa, uszczuplenie personelu administracji europejskiej, sprzedaż dóbr państwowych. Środki te mogą natrafić na

trudności międzynarodowe, dla tego rząd tutejszy skłania się raczej do redukcji państwowego długu egipskiego za zgodą mocarstw.

Londyn 17-go marca.

Pogłoski krążące na giełdzie o usunięciu się Gladstone'a, nie mają żadnej podstawy.

Ateny 17-go marca.

W sobotę przed południem miała miejsce hałaśliwa demonstracja przeciw rządowi. Policja bez oporu rozpędziła tłumy. Postępowanie policji wywołało w izbie silną naganę. Podobno wytoczone zostanie śledztwo w sprawie przekroczenia władzy przez policję.

Sofja 18-go marca.

Wczoraj przybył tu nowy agent dyplomatyczny rosyjski, p. Kojander; p. Jonin we czwartek wraca do Petersburga.

Kair 17-go marca.

Admirał Hevett ogłosił 5000 dolarów nagrody za schwytanie Osmana Digmy. Poszukiwania czynione wzdłuż Nilu pomiędzy Chartumem i Berberem nie natrafiły na ślad powstańców.

Odessa 17-go marca.

W dniu dzisiejszym odpłynął do Władywostoku parowiec „Petersburg“ z 675-ma ludźmi załogi i 34,000-ma pudami ładunku. Parowiec wiezie do Sachalinu 38 żon i 20 dzieci zesłanych skazańców.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 17-go marca (godz. 6 m. 25.)

Usposobienie ogólne dzisiejszego zebrania giełdowego w Berlinie było słabe i obroty wielce ograniczone. Opierały się złej dążności wartości kolejowe tak niemieckie jak austrjackie, które były dosyć chętnie kupowane i poszukiwane. Spekulacyjne niezbyt dobrze, chociaż kredytówki zyskały jedną markę i notowane były 550. Wartości górnicze bardzo słabo. Również bankowe. Na rynku rent obcych niechętne panowało usposobienie, wszystkie obniżce uległy, pomiędzy niemi i ruble. Żyto w obu terminach o przeszło pół marki niżej.

Berlin 17 go marca, g. 5 m. — wieczór (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	203.40
Weksle na Warszawę	203.—
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	202.40
Weksle na Petersburg długoterminowe	201 50
Bilety banku ros. na dostawę	203.25
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	59.50
Akcje kredytowe.	554 —
Listy zastawne serja I-sza.	63.30
Weksle na Londyn krót.	—.—
„ „ długot..	—.—
Żyto z dostawą na jesień.	144 50
Żyto na wiosnę	144.75

Petersburg 17 go marca, g. 7 m. 5 wiecz. (*notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	23 15/32	31/32
Pożyczka premjowa I-ej em. .	220	
„ „ II-ej em. .	209½.	
Półimperjały	8.27.	

Nie sprawdziły się ogólne oczekiwania i spodziewany powrót do ruchu zwyżkowego dla rubli nie nastąpił dotąd. Ruble obniżyły się jeszcze więcej do 203.25. Pamiętać jednak trzeba, iż jest to obniżka tylko ćwierćmarkowa i że nastąpiła ona przy ogólnie słabem dla rent obcych usposobieniu. W każdym jednak razie nie pozostanie ona bez wpływu na giełdę warszawską, która prawdopodobnie podniesie znowu odpowiednio kursa walut obcych. Kursa dnia poprzedniego były: 203.70, 203.50, 558, 145, 145.50.

J. Wl.

Gdańsk 17-go marca 1884-go roku.

Pszenica	cena najwyższa	8.95
„	„ regulacyjna bieżąca	8 53
„	„ na dostawę wiosenną	8 40
Żyto	cena najwyższa za polskie .	6 03
„	„ regulacyjna	6.15
„	„ na dostawą wiosenną .	5.00
Jęczmień	browarny	—.—
„	na paszę	—.—
Groch	do jedzenia	—.—
„	na paszę	—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 17-go marca roku 1884 na stacji „Pragi“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 140—147, średnia 128—138, ordynaryjna 115—125.

Żyto wyborowe 101—104, średnie 97—100, ordynaryjne 90—95.

Jęczmień wyborowy 109—114, średni 103—107, ordynary. —.—

Owies wyborowy 93—96, średni 88—92, ordynaryjny 80—85.

Gryka 89—99. **Groch** 103—114. **Kasza jaglana** wyborowa 133—139, średnia 125—130, ordynaryjna 118—123.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego dnia 17-go marca 1884 roku.

Dostawy tak pszenicy jak żyta były dziś bardzo mierne.

Wystawiono na sprzedaż ogółem zaledwie 700 korcy pszenicy i 500 żyta.

Co do gatunków—pszenica przeważnie dobra średnia.

Pomimo to kupujących brak i usposobienie w ogóle bardzo niechętne. Kupców prowincjonalnych nie było wcale, a młynarze warszawscy bardzo słabą okazywali chęć kupna, targując się i niedoprowadzając do końca rozpoczętych układów.

Płacono za pszenicę średnią dobrą 8 rs. 25 kop. do 8 rs. 50 kop. za korzec. Lepszą 8 rs. 70 kop. do 8 rs. 85 kop., w każdym razie niżej niż w tygodniu poprzednim.

Co do żyta—gatunki były bardzo dobre, lecz ceny—jakkolwiek jeszcze się trzymały na poziomie zeszłotygodniowym, jednak usposobienie było słabe wyczekujące i targ bardzo leniwy.

Jedna partyjka mała osiągnęła wprawdzie 6 rs. 30 kop. za korzec, ale ceny tej za normę brać nie można, gdyż inne równie dobre ziarno niżej oddawać musiano.

Płacono za dobre, bardzo prawie wyborowe, 6 rs., 6 rs. 10 kop., a najwyżej 6 rs. 15 kop. za korzec.

Grochu partyjka nie znalazła wcale amatora.

Również wyki kupować nie chciano.

Owsa jak również siana i słomy nie dostawiono wcale jak zwykle w poniedziałki.

Sprawozdanie o handlu mąką.

Stan rzeczy na rynku mącznym nie zmienia się wcale na lepsze. Zastój i dążenie do obniżki cen są na porządku dziennym. Przy zapasach bardzo obfitych i wcale się nie zmniejszających, pokup jest bardzo mały, ożywienia żadnego, interesa jeżeli się jakie robią, to nadzwyczaj leniwie i niechętnie.

Konkurencyi ze strony kupujących niema wcale, podczas gdy ze strony producentów i sprzedawców bardzo jest silna konkurencja, to cenami, to gatunkiem towaru, a nawet i warunkami kredytowemi, mimo ogólnie wielce trudnej i naprężonej sytuacji.

Dowozy mąki rosyjskiej, krupczatki, są coraz obfitsze i coraz więcej zalegają nasz rynek, utrudniając sprzedaż wyrobu krajowego. Mąka rosyjska jest bezwątpienia dobra, ale i nasze młyny bardzo dobre gatunki mąki—w niczem jej nie ustępujące—wyrabiają. Kupujących jednak pociąga nowość z jednej strony, choć o wydajności i dobroci w zastosowaniu piekarskiem krupczatki podzielone są zdania, z drugiej zaś zashęcają ich spekulanci sprzedażą krupczatki się trudniący, którzy mając w Cesarstwie lepsze warunki kredytowe, bardzo usilnie towar ten zalecają.

Zresztą uważać należy, że i owa krupczatka z początku z jednej tylko okolicy dostarczana w małych ilościach i droga, bo po 14 rs. i 14.50 za pięć pudów płacona, obecnie dochodzi na nasz rynek z różnych młynów, które obniżką cen między sobą silnie konkurują.

Mąka zagraniczna, która z powodu cła, mimo taniości produktu do poziomu cen u nas praktykowanych dostroić się nie może, w znacznej części z targów wyrugowaną już została.

Dla dania pojęcia o rozmaitości cen stosownie do młynów z których pochodzi produkt, zestawimy tu rozmaite cenniki młynów wyrabiających różne gatunki w mniejszej lub większej gatunków tych liczbie, zwracając uwagę, iż nawet stopniowanie nie jest równe i że gdy mąka wyższego gatunku z młyna A jest tańsza niż takaż mąka z młyna B, to znów mąka niższego gatunku z młyna A jest droższa niż odpowiedni gatunek z młyna B.

Oto cyfry:

Mąka pszenna 4/0 13.75, 3/0 13.25, 2/0 12 50, 1/0 12, nr 1—11, nr 2—9.37½, nr 3—6.25.

W innym młynie 3/0 13.21, 2/0 12.50, 1/0 11.50, nr 1—11, nr 2—9.12½.

Dalej 3/0 12.60, 2/0 11 60, 1/0 10.75, nr 1—9.50, nr 2—7.50, nr 3—5.75.

3/0 12.50, 2/0 11.75, 1/0 10.75, nr 2—7.25, nr 3—5.50.

3/0 12.75, 2/0 12.12½, 1/0 11.25, nr 1—10.26, nr 2—8.25

3/0 11.50, 2/0 10 50, 1/0 9.25.

4/0 13.50, 3/0 13.25, 2/0 12.75, nr 1—11.75, nr 2—9.75.

Wreszcie 2/0 12, 1/0 11.75.

Wszystko za pięć pudów wraz z workiem.

Ceny krupczatki 3/0 13.15, 2/0 12.50. 1/0 11.50; z innego młyna konkurującego 3/0 12 50, 2/0 11.25.

Jaki wpływ ten zastój w handlu mąką wywiera na handel zbożowy, nie potrzebujemy zdaje się szeroko dowodzić.

Zaznaczamy tylko, że w roku minionym, jak wiemy, urodzaj był słaby. Zebrane ziarno przez siedm miesięcy kraj konsumuje, a przecież i dosyć znaczną jego ilość wywieziono za granicę; dalej gatunki pośledniejsze wyprzedają się zwykle pierwsze, tak iż obecnie prawie wyłącznie tylko lepsze wystawiane są na sprzedaż, jeszcze dalej—kupcy prowincjonalni zakupami swemi na rynku naszym zbożowym, czynią konkurencję zwykłym nabywcom, t. j. młynarzom—a jednak przy tych wszystkich pomyślnych warunkach, ceny zboża, a szczególniej pszenicy, pozostają na nizkim poziomie, a nawet choć powoli, jednak ciągle się obniżają.

J. Wl.

— Dr med. ***Wł. Chodecki*** wyjechał na czas kilkotygodniowy za granicę. (1009)

Tattersall warszawski.

Druga licytacja

na konie rozpłodowe, powozowe i wierzchowe,
odbędzie się
dnia 28-go marca 1884 roku.

Meldunki koni przyjmują się tylko do dnia 24-go marca włącznie. (279)

— ***Fortepian i meble z 5 pokoi*** do zbycia tanio. Sienna 3, m. 4. (990)

— ***Moda.*** Słyszeliśmy nieraz, że leki podlegają również modzie jak odzież. Czy można przypuścić, ażeby tak doskonały produkt jak kapsułki Guyota, któremi obecnie wszelkie katary i uciążliwości oddechu leczą, miał doznać fantastycznych kaprysów mody? Nie sądzimy tak. Kapsułki Guyota będą modnemi jak długo będą katary, bo są najpopularniejszem, najskuteczniejszem i najtańszem lekarstwem. Są one białe, a podpis E. Guyot jest na kardej kapsułce odbity. Fabrykacja i sprzedaż hurtowna pod nr 19 rue Jacob, Paris. (11)

Zarząd
drogi żelaznej nadwiślańskiej.

Wagony, zbudowane specjalnie dla przewozu świeżego mięsa, kosztem osób prywatnych lub spółek, po odstawieniu w nich mięsa na stację odbierającą, przewożone będą z powrotem tą samą drogą do stacji wysełającej bezpłatnie. (327)

Administracji dóbr, fabryki,

poszukuje obeznany teoretycznie i praktycznie uzdolniony gospodarz, który przez lat 24 prowadził wzorowe gospodarstwo. Zapewnia podniesienie dochodów i wprowadzenie najnowszych systemów rolnictwa. Wiadomości bliższej zasięgnąć można w redakcji *Kurjera*. (81)

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— Autorów mistyfikacji trzymam w ręku. Demaskowanie nie do mnie należy. (Uprzedzam) „Może być *tylko* z tego dramat“... — *Chmura.* (1010)

— Za odebrane wiadomości z głębi serca dziękuję. Proszę o więcej szczegółów. Dotychczasowość ustanie w połowie przyszłego tygodnia.
(1011) *S. I. R.*

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	7	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej . .	3	50 po poł.	2	— po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	7	15 wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	—	— —
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz

— **Statki parowe** odchodzą: Z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 zrana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 zrana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 8 z rana. — UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою.—Варшава 6 (18 Марта) 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner